

PAWEŁ PRÓCHNIAK

»UCZYNIŁ SOBIE Z CIEMNOŚCI UKRYCIE«
ZE STUDIÓW NAD PISARSTWEM TADEUSZA MICIŃSKIEGO

Tadeusz Miciński jest pisarzem ciemnym. Jego erupcyjną, rozgorączkowaną wyobraźnię – a co za tym idzie i twórczość – ożywia paradoks. Jednak zgrzytliwa tonacja tego dzieła, przenikająca je ponura, depresyjna aura, meandryczne opłoty niejasnych odesłań i zerwań, nie powinny nas zwieść. To nie destrukcyjna siła tych gestów jest istotą artystycznej działalności autora *Nietoty*. Stawką jego projektu jest światło prawdy, czy też – ujmując rzecz inaczej – odsłonięcie metafizycznej osnowy, sedna i sensu rzeczywistości. Poecie nie idzie jednak o uchwycenie niezachwianej, niezmiennej w swoim kształcie – dającej się zamknąć w dogmat lub slogan – prawdy „czystej i matematycznej”, dodajmy za Norwidem: „jak błąd!”¹, ale o sam wysiłek zbliżania się do prawdy nieogarnionej, niezmaconej i otwartej, wymagającej kontemplacyjnego namysłu i zarazem twórczej aktywności. Powiada Miciński w *Walce o Chrystusa*:

tylko szczerością, pogłębieniem, brakiem kompromisów i prawdą, widzącą wszystkie otchłanie – możemy dalej iść².

Dr PAWEŁ PRÓCHNIAK – adiunkt w Katedrze Literatury Polskiej Pozytywizmu i Młodej Polski KUL; adres do korespondencji: Instytut Filologii Polskiej KUL; Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: abulafia@kul.lublin.pl

¹ Por. C. K. N o r w i d, *Do spółczesnych (Oda)*, w: t e n ż e, *Błogosławione pieśni...*, wybór, oprac. i posłowie J. Fert, Warszawa 2000, s. 172.

² T. M i c i ń s k i, *Walka o Chrystusa*, Warszawa 1911, s. 108 (dalej cytaty z tego tomu sygnuję skrótem *Walka* i numerem strony).

Droga, o której tu mowa, została jasno wytyczona. Wiedzie jednak w obszary wciąż w istocie – a właściwie trzeba by powiedzieć: ze swej natury – nie poznane i nie wysłowione. Podczas wędrówki według tak rozpisanej marszruty pewna jest tylko świadomość, że liczy się nie doraźny rachunek bilansujący to, co akcydentalne, ale prawda „widząca wszystkie otchłanie”. Miciński prowadzi nas w ten sposób w stronę r e l i g i j n e g o doświadczenia, jako że to właśnie religia – która „tworzy się ze źródeł głębszych niż krew, żyje na górach wyższych, niż ujrzeć ją mogą oczy” (*Walka*, s. 1) – jest w optyce autora *Nietoty* jedyną drogą ku ostatecznej, ogarniającej wszystko prawdzie. Powiada się w *Walce o Chrystusa*:

Wszystkim może stać się tylko religia, a nie filozofia, tylko religijnie dosięgnąć można uniwersalnej syntezy i wszechjedności (*Walka*, s. 124)³.

Pamiętać jednak trzeba, że mowa tu o takiej religii, która niesie ze sobą nie tylko p o z n a n i e, ale i p e ł n i ę ż y c i a. Jest bowiem obszarem wolności, realizującej się w dwóch komplementarnych wobec siebie porządkach. Píše Miciński –

Życie religijne jest to rzucenie się we wszystkie otchłanie bytu z tą myślą i z tem przeświadczeniem, że wszędzie odnajdziemy się w Nim – Nieśmiertelnym (*Walka*, s. 1).

Zarazem rzeczywistość religijna:

jest wielościanem o niezmiernej ilości grani – tak niezmiernej, ile serc ludzkich było kiedykolwiek silnie i uczciwie pod rusztowaniem żeber, ile myśli uniosło się w dal niezgłębioną Życia – i Przemiany (*Walka*, s. 18).

Taka świadomość pozwala swobodnie czerpać z całego spektrum religijnych doświadczeń człowieka. Miciński wikła swój dyskurs w pojęciowe i symboliczne systemy różnych religii. Żaden z tych kodów – w przeświadczeniu pisarza – nie ujmuje c a ł o ś c i, nie daje do niej bezpośredniego dostępu, ale polifoniczna dykcja synkretycznej wyobraźni wydaje się językiem otwartym na tajemnicę⁴. Tradycje religijne, ku którym zwraca się autor *Bazi-*

³ Miciński powołuje się w tym fragmencie książki na Bierdiajewa. W innym miejscu autor *Walki o Chrystusa* napisze: „Nie ma nic wyższego nad Religię” (*Walka*, s. 2).

⁴ Wypracowany przez Micińskiego zespół rudymenarnych struktur obrazowych i pojęciowych jest rodzajem autorskiej – i przez to idiomatycznej – abrewiaty, której autor *Straceńców* z powodzeniem używa również w tekstach dyskursywnych. Skrótowość symbolicznej nota-

lissy Teofanu, jawią się bowiem jako różne – zawsze z konieczności niepełne – artykulacje tej samej niewysłowionej jakości, która gwarantuje sens świata i związanej z nim egzystencji. Czytamy w *Walce o Chrystusa*:

idee religijne absolutnie oryginalne, spotykają się z sobą w tych głębinach, gdzie już panuje jasność (*Walka*, s. 24).

Pierwszym impulsem jest zawsze doświadczenie samotności, poczucie fundamentalnego niezakorzenia –

Jehowa, Allah, Kriszna, Ormuzd i Aryman, Trójca Indyjska – to projekcje świetlane, którymi zapełnić chciał duch ludzki trwożąca go otchłań! (*Walka*, s. 61).

Źródłem – tajemnica:

Religia powstaje z uderzenia duszy o jej najgłębszą Tajemnicę (*Walka*, s. 1).

Pora zapytać o naturę rejonów, po których się poruszamy. A przynajmniej o charakter rysującej się przed nami antynomicznej struktury. Z jednej strony przepastność rzeczywistości, z drugiej głębinę duszy. W projekcie autora *Straceńców* obie te przestrzenie są ściśle ze sobą złączone. Ruch w głąb pozwala osiągnąć nie tylko tajemnicę własnego wnętrza, daje również możliwość wniknięcia w obszar tajemnicy świata. Wymaga to szczególnych warunków, ale jest możliwe.

W chwilach swych jedynych, t.j. gdy człowiek staje się Istnością – a nie szeregiem następujących po sobie wrażeń – w chwilach tego samotnego wzniesienia na szczyt w nim samym – On może obcować z swoją prawdą – i przeto z prawdą wszechświata, krainę duszy rozświetlają błyskawice objawień⁵.

cji potęguje swój efekt w zderzeniu z tak wyraźną w obrębie tej twórczości skłonnością do rozlewności i nieledwie ekwilibrystycznej gry toposami.

⁵ T. M i c i ń s k i, *Do źródeł duszy polskiej*, Lwów 1906, s. 81 (dalej cytaty z tego tomu sygnuję skrótem *Do źródeł* i numerem strony). Miciński postrzega ś w i a d o m o ś ć na dwa odmienne sposoby (podobnie jak inne aspekty świata zawieszonoego zawsze między fragmentarycznością i pełnią). Jest ona rwącym się raz po raz pasmem pojedynczych doznań i ufundowanych na ich ulotnej tkance jakości. Jej jądro pozostaje w ciągłym ruchu: podlega nieustannym fluktuacjom, mniej lub bardziej radykalnym metamorfozom. Ale tak rozumiana świadomość – jawiąca się jako „zmiennie zjawisko osobowości” – mieści w sobie również n i e z m i e n o ś ć (posługuję się wyimkiem z *Xiędza Fausta*, Kraków 1913, s. 274). Nie jest to żaden gotowy, ukształtowany raz na zawsze komponent. Element ten widzieć trzeba raczej jako stałą predyspozycję do iluminacyjnego zharmonizowania wszystkich „wewnętrz-

O naturze tych rozbłysków pisze Miciński w innym miejscu:

W zmierzchu głębokim ducha, w boleści, w ciszy zapalają się wielkie idee jak błyskawice. Światło ich ma przedziwną moc wiązania odległych wierzchołków jedną koroną purpury i ognia, a przy jej blasku obejmuje się najdalsze widnokregi promieniujące w oceanie przeraźliwej jasności (*Do źródeł*, s. 31).

Z mroku – zalegającego nad krainą duszy – blask wydobywa rozległy górski krajobraz, rozciągający się aż po najdalsze widnokregi. Ale oglądana z tych szczytów panorama rozjaśnianych obszarów zdaje się obejmować – za sprawą obrazu oceanu „przeraźliwej jasności” – nieogarnione przestrzenie. Dostęp do nich daje szczególna predyspozycja. Moment wyjątkowo intensywnego istnienia. Doświadczenie tyleż rzadkie, co dojmujące. A dodajmy jeszcze, że sprzyjają mu samotność i ból, ciemność i cisza. To ważny rys. Miciński bowiem nie ma wątpliwości, że –

Tylko to można wiedzieć, co się przeżyło całym jestestwem – tylko w to można wierzyć, co jest potwierdzone wewnętrznym cudem (*Do źródeł*, s. 179)⁶.

Powiedzmy jednak wyraźnie, że mowa tu nie tyle – czy ostrożnie: nie tylko – o projektowaniu wewnętrznej prawdy na rzeczywistość zewnętrzną.

nych” i „zewewnętrznych” jakości (rzecz jasna, podział na „ja” i „świat” jest w takich „chwilach jedynych” czysto umowną taksonomią). Obie perspektywy łączy kategoria „przemiany”, która ustanawia wciąż na nowo centrum pola świadomości, w i e n i c z y „ruch” i „zmianę”, co wszakże nie oznacza, że ich d y n a m i k a ustaje. Dodajmy, że używane dość powszechnie w XIX wieku słowo „istność” kieruje naszą uwagę na kręgi znaczeń skupione wokół „istnienia” i „istoty”, ale też „iszczenia się” oraz – już mniej wyraźnie – „pewności” (jak w staropolskim wyrażeniu: „jist bądź” czyli: „bądź pewien”) i „prawdy” (jak w wyrażeniu: „zaiste”, ale też za sprawą starocerkiewnego: „istina” czyli „prawda”, co zaowocowało m.in. rosyjskim: „istinnij” i czeskim: „jestojski” – słowa te znaczą: „prawdziwy”). Por. A. B r ü c k n e r, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, [przedruk wyd. 1 z roku 1927], Warszawa 2000; dobrą egzemplifikację dziewiętnastowiecznych użyc leksemu „istność” daje *Słownik języka polskiego* (red. W. Doroszewski, [przedruk elektroniczny], Warszawa 1997).

⁶ To właśnie ów „cud” miał stać się antidotum na skrajny pesymizm, który Miciński nieczęsto i z trudem przezwycięża. Dodajmy jeszcze, że komponent egzystencjalny jest szczególnie ważnym elementem epistemologicznej wizji autora *Nietoty*. Dla ilustracji przypomnieć warto jedno z interpretacyjnych rozwiązań, jakie pojawiają się w *Walce o Chrystusa*. Miciński stawia tam hipotezę – odnosząc się do tez Charlesa Francois Dupuisa – że we wczesnym chrześcijaństwie siatkę terminów opisujących rzeczywistość w jej najistotniejszych wymiarach tworzyły imiona męczenników. Jak to ujmuje: „żywe istoty” układano „w girlandy pojęć”. Pamięć o realnie istniejących świętych – „wielbionych w litaniach” – odkrywała i wyjaśniała świat (por. *Walka*, s. 25-26).

Gra idzie o wyższą stawkę. Jest nią obcowanie z tajemnicą. Uczestnictwo w innym bycie. Mówiąc jeszcze inaczej, chodzi o to, by:

poznać realność światów niewidzialnych, przeniknąć za świętą zasłonę, gdzie duchy ucząją wizją bezpośrednią, nie tylko przez słowo (*Walka*, s. 120).

Przeświadczeniom o istnieniu takich wymiarów świata, które skupiają w sobie prawdę i sens, Miciński daje wyraz wielokrotnie i na różne sposoby. Powiedzmy też, że stale modelują one – w sposób mniej lub bardziej wyraźny – jego artystyczne poszukiwania⁷. Ich sedno dobrze oddaje *passus* dotyczący *Króla Ducha* –

Z tego bożego poematu wynosimy pewności najwyższe: że duch jest światłem w mroku – że za człowiekiem są istnienia potężniejsze – że Przeznaczenie łączy się z naszą wolną i twórczą wolą w metafizycznych regionach, jako Bóg – i dusza.

Przenika nas poczucie dziecięcej wiary – że tajemnica nas nie zawiedzie.

(*Do źródeł*, s. 118)⁸

⁷ W optyce Micińskiego – generalnie rzecz ujmując – rzeczywistość ma podwójną modalność. W jakiejś mierze jest to obszar poddający się racjonalnemu oglądowi i intelektualnej spekulacji; w konsekwencji zostaje ułogiczniony i staje się zrozumiały. Przede wszystkim jednak jest przestrzenią symboliczną, dającą się ująć w siatkę symboli i przy tym nasiąkającą symbolicznym sensem. Tkwiąca u podstaw tak rozumianego świata tajemnica jest z jednej strony przejawem wielości zjawisk, okazuje się metonimią złożoności tak bujnej, że nie do ogarnięcia, ale zarazem – i przede wszystkim – poczucie tajemnicy wiąże się z przeświadczeniem o istnieniu innego bytu, radykalnie przekraczającego wymiary ludzkiej egzystencji i jednocześnie skrytego w głębi wnętrza człowieka. Warto też zaznaczyć, że na pytanie o naturę tego, co stanowi istotę rzeczywistości nie pada klarowna odpowiedź. Miciński ma bowiem świadomość, że obszar ten zawsze pozostaje otwarty na kolejne ujęcia. Jest labilny i podlega nieustannym przemianom. Dlatego każdy opis może być tylko przybliżeniem. Bywa, że pełni rolę doraźnej definicji. Nigdy jednak nie staje się definitywną prawdą, która dawałaby ostateczny obraz, niepodlegający już fluktuacjom i rewizjom. Mimo to autorowi *Nietoty* towarzyszy przeświadczenie – a dzieli je z całą formacją modernistyczną – że ruch rzeczywistości skrywa w sobie sens jeśli nawet nie da się go uchwycić, to można doświadczyć jego głębi: otchłanności – o czym przyjdzie nam niebawem powiedzieć.

⁸ Przypomnijmy, że autor szkicu *Król Duch – Jaźń* uważał Słowackiego za „jednego z największych poetów świata” (*Do źródeł*, s. 83). O samym poemacie Miciński powiada: „Istotnie zaś Król Duch nie był robiony, lecz wybuchał; jest więc raz dramatem, to znów wierszem lirycznym – epopeją – to rysunkiem na karcie rękopisu! Jest to poemat istnie szalony w znaczeniu najświętszym i prastarem $\theta\epsilon\iota\alpha \mu\upsilon\sigma\iota\alpha$ ” (*Do źródeł*, s. 82). Wskazuje się ten fragment jako formułę dobrze charakteryzującą nie tylko *Króla Ducha*, ale i teksty Micińskiego (por. m.in. M. P o d r a z a - K w i a t k o w s k a, *Wolność i transcendencja. Studia i eseje o Młodej Polsce*, Kraków 2001, s. 227). Słusznie. Powiedzmy jednak, że na twórczość autora *Niedokonanego* światło rzuca również to, co pisze on o ewangeliach. W przekonaniu Micińskiego ich twórcy nie byli jedynie „protokolantami”. Przesądziły o tym czysto techniczne powody: „Jezus

Miciński nie zawsze z taką pewnością i precyzją mówi o obszarach tajemnicy. I nie zawsze jego wiara jest tak dziecięca. Niezmiennie jednak w „metafizycznych regionach” szuka siły, nadziei i światła:

Patrząc w moją duszę własną, widzę w niej mroki – i wiem, że nie mocą własną odzyskam światło. – Wyciągam ręce jak Mojżesz – nad walczącym narodem w skamieniałej ekstazie – i czuję ręce w mroku, które szukają mych rąk – światła, które płyną powodzią wezbraną (*Do źródeł*, s. 161).

Wiele wskazuje na to, że mamy tu do czynienia z czystą kreacją, choć widzieć w tym wyznaniu można również zapis konkretnego doznania. Tak czy inaczej, ten niezwykle potok blasku, którego nie sposób dojrzeć – choć przecież udaje się go wyczuć – zdaje się nieść z sobą otchłanność „wymownych objawień nieskończoności” (*Walka*, s. 61). Doświadczenie jego nurtu rodzi wiedzę „o tej otchłani – że jest żywa, nie martwa” (*Walka*, s. 62)⁹. I to już wystarczy, żeby tę nieogarnioną ciemność wskazać jako *ź r ó d ł o i m i e j s c e* przemiany, która „uskrzydli, podniesie i zmusi zwyciężyć” (*Do źródeł*, s. 49)¹⁰. Powiada więc Miciński – a esej, który cytuję jest zarazem odczytem –

mówił po aramejsku – musiano go tłumaczyć”, „pod względem sensu, powtarzano tylko tak, jak byli zdolni Go zrozumieć” (*Walka*, s. 31). Ale były też przyczyny bardziej złożone, o których – z wymierzonym we współczesność sarkazmem – powiada autor *Nietoty*: „trudno, żeby kronikarze, fotografowie i prasa szli za tymi, którzy żyją w pustyni, jawią się, jak meteory, mówią tylko do natur już podatnych do mistyki – więc i do milczenia” (*Walka*, s. 48). O samych ewangeliach pisze: „to nie były stenografie”, „nazwać je można raczej ekstazą skontrolowaną w protokole, niż poematem, dobierającym efektów, jak barw na palecie” (*Walka*, s. 39). I w innym miejscu: „Kiedy ewangelie zaczęły się układać, to nie jako ścisłe kodeksy, ale jako mniej lub więcej głęboka muzyka z tych wydarzeń, które utworzyły życie Jezusa” (*Walka*, s. 47). Zarysowana tu pośrednio metoda twórcza z całą pewnością nie była obca Micińskiemu.

⁹ Dodajmy, że „otchłani” ta – podobnie jak „mrok”, o którym była mowa – również pełna jest zaświatowych istnień. Jażń „wyczuwa w niej bliskie twarze”, „słyszysz szum straszliwych skrzydeł Lucifera” (*Walka*, s. 62).

¹⁰ O „ciemności” przyjdzie nam jeszcze niejedno powiedzieć. Tutaj wprowadźmy kilka uściśleń w kwestii modalności motywu i wpisanej wń dynamiki. Punktem wyjścia jest doświadczenie granicznej natury ciemności: „U płomiennych czarnych leżę wrót” (*Do źródeł*, s. 167). Przekroczenie tego progu jest wstąpieniem w kojarzoną z archē tajemnicą. „Pramatka Ciemność” (*Do źródeł*, s. 166) jawi się jako obszar zarazem źródłowy i finalny: „W złotym ogniu życia / płynimy w boży mrok” (*Do źródeł*, s. 163). Ograniczam się tu do egzemplifikacji wyjętych z jednego eseju Micińskiego, ale cała jego twórczość jest wyjątkowo mocno nasycona motywiką skupioną wokół „ciemności”. W związku z ostatnim cytatem i pojawiającym się w nim, a ważnym dla nas motywem „żeglugi”, powiedzmy, że w wierszu *Reinkarnacja* Miciński napisze: „okręt mój w Ciemność Bożą płynie” (s. 159). Dodajmy jednak, że „ciemność” jest również negatywnie nacechowaną jakością: „Iskra dusz płonie w ciemnościach – i c i e m n o ś c i j e o g a r n ą – w tym leży jej tragiczny czar!” (*Do źródeł*, s. 14), i w innym ujęciu: „W piersi mam tyle Boga, że mógłbym rzec mrokom, niech płoną!” (*Do*

Do Ciebie zwracam się, Bracie mój.

W milczeniu idź na pustynię Twej duszy [...].

Tu wzrastaj w nowych mocach nieznanym Ci dotąd, w nowych pojęciach, które są antypodami tego, co przywykłeś uwielbiać [...], i poznaj, że nic mocą własną nie możesz, ale zaświatowem tchnieniem tych rąk nieznanym, które Cię wspierają i prowadzą.

(Do źródeł, s. 47).

Końcowy fragment tego wezwania odsyła nas bezpośrednio do przywołanego wyżej obrazu. Podobieństwa pozwalają utożsamić obie sytuacje, i z tego punktu widzenia szczególnie istotne będą różnice. Zwłaszcza pojawiający się tu wątek „mocy nieznanym” i „nowych pojęć”. Można rozumieć to uzupełnienie jako wskazanie na alternatywne drogi poznania, sytuujące się – powiedzmy – na antypodach szermowania ostrzem dyskursywnych racji. Ale można też wyakcentować w nich tę radykalną innowacyjność i odmienność. Dla Micińskiego równie ważne są obie modalności. Jak już wspominaliśmy, w jego przekonaniu tylko intuicyjne wniknięcie – a to jednocześnie znaczy: twórcza aktywność – daje dostęp do tych obszarów rzeczywistości, które wydają się szczególnie istotne. I autor *Nietoty* wielokrotnie podkreśla wyjątkową rolę intuicji, której drogami zmierza się „ku Najwyższemu Wyjaśnieniu Wszechświata” (*Walka*, s. 2). Czysto racjonalne ujęcia dysponują rusztowaniami tez, lematów i twierdzeń. Wsparte są na utwierdzającej je sile nomenklatury¹¹ Ich zasięg jest jednak ograniczony –

Czemże są [...] teologiczne pojęcia – wobec wymownych objawień nieskończoności? (*Walka*, s. 61-62).

źródeł, s. 171). (W *Nocy rabinowej* przeczytamy o ogniu piekielnym, „który gorze na obrazach starych katedr”, będącym królestwem tego, „co jest Mrokiem pełnym ognia, Niebem w otchłami”; por. T. M i c i Ń s k i, *Noc rabinowa*, w: t e n ż e, *Utwory dramatyczne*, t. I, wybór i oprac. T. Wróblewska, s. 100). To właśnie ten dwuwartościowy obszar stanowi właściwe dominium podmiotu eseistycznej prozy – a w dużej mierze również całej twórczości Micińskiego: „Niechże więc tak będzie, sowa duszo moja – żyj w mrokach, w ruinach Babelu i zakładaj Fundamenty nowej Polski w wiedzy mistycznej. / To jest Twoje królestwo. / Innego nie ma. / Nie będzie. / Nie było. / Amen” (*Do źródeł*, s. 148).

¹¹ Miciński wyraźnie będzie podkreślał ograniczenia dykcji, która proponuje „szkła zamiast oczu”, „rusztowanie pojęć zamiast twórczej duszy” (*Walka*, s. 61). W jego przekonaniu „nawet wielka erudycja bez głębszych podstaw” znaczy niewiele (*Walka*, s. 16). Nie tylko bowiem sedno, ale nawet porządek rzeczywistości nie komunikuje się z porządkiem intelektualnych dyskursów: „Nic fałszywszego, niż chęć wytłumaczenia zjawy duchowej przez różne intelektualne koniunktury” (*Walka*, s. 12).

Nie znaczy to wszak, że rozum ma zostać wyświecony z obszaru objętego ciemnym blaskiem, nie poddanego uzurpacjom przestrzennych i czasowych relacji. Powiada Miciński:

Rozum nie ginie, kiedy przyjmuje w siebie światło wyższe (*Walka*, s. 104).

Intuicja bowiem jest na swój sposób racjonalna, jest „logiką, która działa bez przestrzeni i czasu” (*Walka*, s. 3)¹². Ideałem byłaby wiedza „wyrastająca z Intuicji, zarówno jak z badań” (*Walka*, s. 121)¹³. Ale napięcie to ma jeszcze inny wymiar. Dużo – jak sądzę – istotniejszy.

Umysł tworzy inkrustacje mozolne, które nazywają się pewnikami naukowymi, lub dogmatami religijnymi.

Duch nasz przeziera przez to wszystko, jak przez szkło zakopcone – i ogląda słońce we wspaniałości jego zaćmienia. Gdyż to, co się nam ukazuje w najdalszych i najgłębszych przenikaniach, jest zawsze tylko zaćmieniem istotnego światła. (*Walka*, s. 3)

Słońce przesłonięte. Czarne słońce. Istotne światło, które widoczne jest tylko w swoim zaćmieniu. Ten blask ciemnego świecidła jest dla Micińskiego szczególnie ważną kategorią¹⁴. Zanim powiemy o nim nieco więcej, przyjrzyjmy się zarysom obszarów, w których doświadczyć można jego emanacji. Zaczniemy od obrazów nocy. A ściślej, nocnego nieba –

¹² To umysł „buduje wszystko według formuł geometrycznych wśród płynących godzin” (*Walka*, s. 3).

¹³ Postulat ten – typowy dla epoki – powraca u Micińskiego wyjątkowo często. W *Walce o Chrystusa* czytamy: „Nauka europejska nie dość sięga do głębi zagadnień religijnych, bo nie łączy wielkich horyzontów Podświadomego i Nadświadomego w człowieku – z horyzontami wiedzy historycznej, archeologicznej, przyrodniczej itd.” (*Walka*, s. 113). Inny wymiar tej relacji oddaje subtelne napięcie między „wiedzą” i „wiarą”. Powie Miciński: „Wiedza duszy jest to istotna i najwyższa mądrość” (*Do źródeł*, s. 176), gdzie indziej zaznaczy: „Aktom wiary rozszerzamy naszą sferę wrażeń, bo włączamy w naszą inne sfery – tak że otrzymujemy możliwość widzenia cudzymi oczyma i wspomniania cudzą pamięcią” (*Walka*, s. 122). I podsumowując napisze: „Niech Polska się budzi i nareszcie utworzy swoją własną Wiedzę i Wiarę, bo nie można Wiedzy zapożyczyć z Europy, a Wiarę przyjąć z Judei” (*Do źródeł*, s. 178-179).

¹⁴ Metaforze czarnego słońca – tak ważnej dla Micińskiego – piękny szkic poświęcił Marian Stala (zob. t e n ż e, *Od czarnego słońca do ciemnego świecidła*, w: *Chwile pewności. 20 szkiców o poezji i krytyce*, Kraków 1991, s. 33-48; tekst ten pozostaje w zapleczu moich uwag o ciemnym świetle). Z innych prac por. m. in. książkę Julii Kristevej *Soleil noir. Dépression et mélancolie* (Paryż 1987), mówiącą o czarnym słońcu jako emblemacie melancholii.

Olbrzymią, groźną zadumą iskrzy się niebo gwiazdziste; – biada temu, kto do tej świątyni nie podejździe z duszą, pełną otchłani, w której by mogła cała wyżyna niebiosów się odbić! (*Walka*, s. 61).

Przestrzeń organizuje tu mechanizm lustrzanego odbicia. Jej centralną jakością jest „głębina”. Po stronie niebios jawiąca się jako „wyżyna”, po stronie duszy jako „otchłań”. Implikowaną przez oba motywy „bezkresność” potęguje skojarzenie z „bezdennością” oceanu –

Nie ma nic cudowniejszego, niż niebo gwiazdziste – myśl tonie w oceanie mroku szafirowego [...]. Myśl tonie i szuka w tęsknocie swego kresu.
Nie znajdzie go... (*Walka*, s. 61).

Myśl nie sięgnie dna, bowiem dna nie ma. Jak zwykle u Micińskiego mamy i negatywną wersję tego obrazu:

Mroczny ocean niebiosów zakrył wszystkie gwiazdy tajemnic potwornym łachmanem między, z którego kapią łzy (*Do źródeł*, s. 133).

Ale niebo zasnutę chmurami jeszcze wyraźnie jawi się jako obszar tego, co niezgłębione. Skłębiona powierzchnia „mrocznego oceanu” jedynie przesłania dryfujące gdzieś w jego topieli „gwiazdy tajemnic”¹⁵. I to właśnie ten odmęt ciemności będzie dla Micińskiego matecznikiem paradoksalnej wyobraźni, którą ożywia „tęsknota za niepodobieństwem” (*Do źródeł*, s. 144). Do jej natury wrócimy niebawem, teraz powiedzmy, że sposób, w jaki została wymodelowana „ciemność”, sprawia, że staje się ona obszarem transgresyjnego ruchu ku negatywnym kategoriom. Dzieje się to nie bez wpływu myśli mistycznej. Z jednej strony – powiedzmy – Jana od Krzyża, z drugiej – dajmy na to – Kabały. Ale nie musimy sięgać tak daleko, czy też: tak głęboko.

¹⁵ Miciński bez wątpienia jest poetą ciemności i nocy, ale bywa też poetą świtu: poświęty brzasku, samego zarzewia jutrzeńki. W takich razach światło padające na twarz artysty, na jego wiersze, to promienie blasku, który w pierwszym rzędzie odsyła do Boga. Nawiązuję tu – rzecz jasna – do znanego obrazu z wiersza J. Słowackiego *Baranki moje...*: „Bogiem promienny, / Odprawiam bezsenny / Anielską straż” (t e n ż e, *Dzieła wybrane*, red. J. Krzyżanowski, t. I: *Liryki i powieści poetyckie*, oprac. i wstęp J. Krzyżanowski, Wrocław 1989, s. 111). Zaznaczmy jednak, że autor *Niedokonanego* zazwyczaj mówił w sposób diametralnie odmienny: „W nocy kiedy to myślę, sam jestem w całej przestrzeni piekielnej między Tatrami, a najodleglejszą z gwiazd. / Bez teorii modnych to mówię” (*Do źródeł*, s. 136). Oczywiście, zestawienie to usprawiedliwia nie tyle wspólna miara artystycznej siły obu wyznań, ile ich przejmująca bezpośredniość, a także – by tak rzec – lustrzana odmienność struktur figuralnych (wyjściowa sytuacja „nocnego czuwania” została rozwinięta w dwóch rozbieżnych kierunkach).

Wystarczy już sama topika biblijna, by zobaczyć ku czemu zmierza zastosowany przez autora *Kniazia Patiomkina* typ obrazowania. W *Księdze Psalmów* czytamy:

Uczył sobie z ciemności ukrycie, około siebie namiot swój z ciemnych wód, i z gęstych obłoków¹⁶.

Miciński jakby rozwijając ten obraz zapisze jedno z najbardziej przejmujących wyznań, jakie znajdziemy na kartach jego książek¹⁷. W eseju *Fundamenty Nowej Polski* czytamy:

O mroku boży dokoła mnie –
nie wiem – oto imię okrętu mego.
Jestem Nie wiem, płynę skąd nie wiem, kocham – jaki naród nie wiem, zapalam blask w imię jakiej umarłej i nowo rodzącej się prawdy nie wiem.
Nie wiem, kto jest ze mną na tym pokładzie czarnym – nie wiem, jaka głębina jest pod mną –
Nie wiem.
O radości, o wolności!... nie wiem
o tysięcznozłota muzyko oceanów – nie wiem!
I najdziwniejsza książka, którą mógłbym napisać, jest o tem – czego nie wiem¹⁸.
Wiodą mnie instynkta, uczucia przemijające – lecz dusza moja odpoczywa w tym bezbrzeżnym mroku – nie wiem!
Tu nie ma trosk, tylko wyjące zimno Miłości.
tu milknie głód i nędza – lecz obłęd kołysze się w dół głową!
tu żyjemy wedle intuicji wiecznej – rozbijając swe gwiazdziste czoła na kratkach małpiego życia.
Tak nieznaną Wichę losu wiedzie okręt Argo w głębiny morza niewiadomego, najbezbrzeżniejszego z mórz.
– – – – –
Wśród niezmiernej otchłani Męki i Rozkoszy wszystkiego, co żyje i nie może być ani zbawione, ani zatraczone – szukałem wciąż światła dla miłości mojej, która tęskniła do zamierzonego czynu. Otchłani czarnego zionącego Ognia mówi: tryumfuj nade mną! bo od dawna jesteś mnie poświęcony! (*Do źródeł*, s. 148-149).

Przytaczam obszerny – względnie autonomiczny – passus, by pokazać, jak rozległe obszary i jak różne rejestry zagarnia – za sprawą wielokierunkowych

¹⁶ Ps 18, 12 (*Biblia Gdańska*). I jest to tylko jedna z wielu możliwych egzemplifikacji (por. m.in.: 2 Sam 22, 12, Ps 97, 2; Amos 5, 18. 20).

¹⁷ Przytoczony poniżej obszerny fragment hybrydycznej prozy Micińskiego jest przede wszystkim literacką kreacją, ale błędem – jak sądzę – byłoby lekceważenie osobistego wymiaru tej wypowiedzi.

¹⁸ Przypis Micińskiego: „Krytyku zagniewany, o tobie też nie wiem”!

asocjacji i przyporządkowań – uruchamiana przez interesujący nas motyw perspektywa¹⁹. Wyakcentujemy tylko jeden – dla nas najistotniejszy – aspekt tej złożonej struktury. Okręt porusza się w ciemnościach. Ten „boży” i „bezbrzeżny” mrok staje się obszarem sygnowanym przez powtarzane tu obsesyjnie „nie wiem”. Ogarniające wszystko: od istoty osobowości skupionej w symbolicznym imieniu, po autotematyczne wtręty. To ono – niczym mityczny Argo, obdarzony zdolnością mowy i przepowiadania – jest narzędziem dokonującego się przemieszczenia. Z uczestnictwem w „nie wiem” związane są nieledwie euforyczne doświadczenia: poczucie wolności i radość. Co skupia w sobie to enigmatyczne wyrażenie? Obszary rozciągające się tam, gdzie kończy się „wiedza”. Istnienie nie utwierdzone przez „wiem”. Wolne od jego uzurpacji. Niepodległe uroszczeniom niezachwianej pewności. Zawsze cząstkowe, skazane na hipotetyczność „wiem” jest bowiem jedynie próbą odpowiedzi. Intensywnie istniejącego świata nie ma w mowie „wiedzy”²⁰. Ale siła „nie wiem” nie wyczerpuje się w tym ruchu w stronę prawdziwego bytu. Jest nie tylko odwróconym światłem, które rzuca blask na to, co „niewidoczne” i pozwala wybrzmieć „tysięcznozłotej” muzyce głębi. Przede wszystkim jest płynnym śladem apofatycznej drogi zwieńczonej obecnością tego, co ogarnia i porywa – niczym ogień. Szlak żeglugi, o której tu mowa, wiedzie w głąb „morza niewiadomego”. Takie rozwiązanie implikuje obraz okrętu pogrążającego się w toni ciemności. Tonącego w „niezmiernej otchłani Męki i Rozkoszy wszystkiego, co żyje i nie może być ani zbawione, ani zatraczone”²¹. Celem tej żeglugi *a rebours* – Miciński przekształca tu topos „złotego runa” – jest światło. Wyprawa powiedzie się. Jazon zyska królestwo.

¹⁹ Cytowany wyimek jest końcową partią większej całości, która zaczyna się na s. 145.

²⁰ Szeroką perspektywę dla sygnalizowanej tu kwestii wyznacza rozprawa Ryszarda Nycza *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej* (Kraków 2001). W tej i poprzedniej swojej książce badacz przytacza wyimki z „medytacji” autora *Płomieni*, które w sposób dający do myślenia korespondują z omawianym fragmentem eseju Micińskiego. Brzozowski: „To uważasz za świat, co wiesz o świecie. Ale to, co ty wiesz – to jest jeszcze tobą, a świat zaczyna się dopiero w niewiadomym [...] świat zaczyna się tam dopiero, gdzie się kończy moja wiedza” (*Głębokie noce* [z teki pośmiertnej], „Naród” [dodatek literacko-artystyczny] 1920, nr 2; cyt. za R. N y c z, *Język modernizmu. Prolegomena historyczno-literackie*, Wrocław 1997, s. 104-105; por. też: t e n ż e, *Literatura...*, s. 59). Miciński jest – by tak rzec – mniej radykalny. Dla niego nie tyle świat, co jego „istota” zaczyna się tam, gdzie kończy się „wiedza”.

²¹ Zwróćmy uwagę, że centralną kategorią szkicowanej przez Micińskiego w przytoczonym fragmencie – opartej na antynomiach i aporetycznej – struktury jest *ż y c i e*. I to właśnie ono – przede wszystkim – ulega przekształceniom, o których niebawem będzie mowa.

Głębia „najbezbrzeżniejszego z mórz” jawi się bowiem jako „otchłań czarnego zionącego Ognia”. Z jego wnętrza dobiega głos:

triumfuj nade mną! bo od dawna jesteś mnie poświęcony!

I Jazon zatriumfuje. Jego zwycięstwem okaże się jednak nie władza i odzyskane dziedzictwo, po które wyruszył do Kolchidy. Będzie nim transgresyjne doświadczenie, dzięki któremu – niczym Jonasz – popłynie ku swemu przeznaczeniu „we wnętrznościach paradoksu”²². Powiada Calasso o Jazonie:

Dla herosa nie istnieje, jak w baśniach, szczęśliwe zakończenie jego przygód. Rola dla niego została napisana, zanim się urodził, więc czyny go poprzedzają: on ich nigdy nie wybiera sam, to one idą ku niemu, jak wysoka fala²³.

U Micińskiego ta fala zagarnia i porywa, ale ruch ten jest zarazem otwarciem bram nieogarnionego. W jego toni rozlewa się światło z wysoka. Kipiel czarnego ognia. Boży mrok. W niektórych odmianach mitu o Argonautach pojawia się wątek nieprzeniknionej ciemności. Jak pisze Pierre Grimal:

Na Morzu Kreteńskim zaskoczyła ich ciemna, tajemnicza noc, która sprawiła, że zostali narażeni na największe niebezpieczeństwo²⁴.

Czerń nocy rozjaśni „promienna smuga” rzucona przez Fojbosa. Ten przydomek Apollona wyklada się jako „Jaśniejący”. Roberto Calasso powie o nim „Apollo Brzasku”²⁵. Motyw „jutrzeński” jest jednym z niewralgicznych miejsc dzieła i wyobraźni Micińskiego²⁶. Otwiera szczególnie rozległą perspektywę.

²² Nawiązuję tu do wyznania otwierającego *Znak Jonasza* Thomasa Mertona (tłum. K. Poborska, Poznań 2001, s. 15).

²³ R. C a l a s s o, *Zaślubiny Kadmosa z Harmonią*, wprowadzenie J. Brodski, tłum. S. Kasprzysiak, Kraków 1995, s. 333.

²⁴ P. G r i m a l, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, red. nauk. J. Łanowski, Wrocław 1990², s. 40 (cytowany fragment tłum. O. Szraska).

²⁵ Co prawda Calasso przywołuje inną wersję spotkania Argonautów z jasnością Apollona, ale i tu ciemność staje się światłem, a kluczowymi komponentami związanego z tą transgresją doznania są groza i olśnienie: nagłe rozpoznanie, którego doświadcza Orfeusz. Por. C a l a s s o, *Zaślubiny...*, s. 325.

²⁶ Przywołajmy – tytułem przykładu – kilka sformułowań, które dobrze ilustrują podstawowe funkcje tego motywu w tekstach autora *Hymnu do Wschodzącej Jutrzeński*. Szkic otwierający książkę *Do źródeł duszy polskiej*: „indyjska jutrzeńska” (s. 5), „Zaświtał Anioł Apokalipsy”

W kontekście interesujących nas obrazów wyakcentujmy więc jedynie ścisły związek – rysujący się za sprawą „brzasku” – między „ciemnością” i wyblaskującym z niej „światłem”. Tu zaczyna się bowiem druga nić interesującego nas wątku, biegnąca nieco inaczej niż ta, której trzymaliśmy się dotąd. Naturę ewokowanej rzeczywistości przybliża – jak zawsze u Micińskiego – seria antynomicznych układów o różnym stopniu nasilenia i różnych kierunkach polaryzacji. Przede wszystkim jednak określa ją ciąg negatywnych kategorii. W przestrzeni, o której mowa – a jest to, przypomnijmy, obszar wolności i radości – ustają troski, głód i nędza. Ożywa w niej intuicja „wieczna”, dusza „odpoczywa”. Ta rajska wizja – oddana między innymi przez biblijne odesłania – nie jest tu wszak jedynym, ani nawet: dominującym rysem. Miciński wprowadza bowiem motywy, które skutecznie rozbijają konwencjonalny obraz – przemienionej, odnowionej, zbawionej – rzeczywistości. Będą to usytuowane na tej samej – wertykalnej – osi, na jej przeciwstawnych biegunach, i naznaczone tą samą skazą niedokonania: obłęd kołyszający się „w dół głową”, i „gwiazdziste czoła” rozbijane na „kratach małego życia”. Przede wszystkim jednak ów negatywny aspekt skupia w sobie: „wyjące zimno Miłości”, które wypełnia bez reszty „bezbrzeżny”, „boży” mrok²⁷. Miłość jest

(s. 6), „promienne jutrzekowe królestwa” (s. 7); zamykające tom *Fundamenty Nowej Polski*: „Petersburg zalał się krwią zbuntowanych niewolników idących ku Jutrzni” (s. 154), „mrok Chaosu, z którego musi powstać nowa jutrznia” (s. 155), „Dusza [...] jest tym wiecznym Wschodem, z którego ma błysnąć światło” (s. 156), „Budźmy się – idziemy umierać za Jutrznię” (s. 158), „ziarno świtów” (s. 162), „przed jutrznią mej wiary zejda w mrok duchowie nocti” (s. 165), „czarne świty przekrwione” (s. 167), „lud robotników idzie z hymnem rozpaczliwych jutrzni” (s. 171). Egzemplaria pochodzą z esejów. Z nich łatwiej wypreparować wyimki, które posiadać będą względną autonomię. Najczęściej bowiem Miciński wikła motyw w większe struktury figuralne. Jeszcze jeden przykład: „Z grot głębokiej myśli, z wód podziemnych bezinteresownej ofiary poprzez całą Polskę – aż ku bursztynami Jutrzni migoćcemu Morzu” (*Do źródeł*, s. 55).

²⁷ Tę totalność sygnalizuje najwyraźniej partykuła „tylko”. Przeszywający chłód – przenikający całą rzeczywistość – jako metafora oddająca istotę miłości pojawia się u wielu pisarzy. Swój ostatni – ułożony przed śmiercią – tom wierszy Joanna Pollakówna zatytułowała: *Ogarnąłeś mnie chłodem* (Kraków 2003). Formułę tę czytać wolno jako skierowane do Boga słowa bólu, nie ma w nich jednak wyrzutu, czy skargi. Wręcz przeciwnie. A upewnia o tym jasna tonacja tej pięknej i przejmującej książki. Dla zaznaczenia innego bieguna metafory przywołajmy erotyk poety, który niezmiennie dla oddania tego, co szczególnie cenne odwołuje się do jakości negatywnych: „Oczywiście, że nie ma miłości. / Nie ma i nigdy nie było. / Nawet to, cośmy robili / w żadnym calu nie zahacza / o miłość. // Oczywiście, że nie ma miłości. / Pomyliłem się, pomyliłem się. // Oczywiście, że nie ma miłości. / Można już odetchnąć, można wetchnąć / resztki swojego ciepła / resztki ciepła świata (M. Ś w i e t l i c k i, 79, w: t e n ż e, *Wiersze wyprane*, wybór A. Sosnowski, P. Śliwiński, P. Próchniak, M. Świetlicki, Legnica 2002, s. 46).

szczególnie istotnym elementem budowanej tu struktury. Żegluga po „wiecznie powracającym, wiecznie zalewającym nas morzu ciemności” jest – a w istocie powinna być – wyprawą na „okręcie głębokiej miłości”, na okręcie, który unoszony jest przez „nieznany Wicher losu” z „20 milionami narodu” na pokładzie²⁸. Píše Miciński:

Ten okręt płynie do Kolchidy-Polski (*Do źródeł*, s. 146).

Płynie po złote runo, którym okaże się „Nieznane” (*Do źródeł*, s. 148). Polska bowiem, to nie tylko – i nie przede wszystkim – narodowa czy polityczna jakość. Wedle słów Micińskiego –

to ziemia cała!
to wolność!
to gwiazdy!

(*Do źródeł*, s. 147)

Nie oznacza to – rzecz jasna – zarzucenia ojczyzej sprawy. Czytamy w eseju: „kocham – jaki naród nie wiem” (*Do źródeł*, s. 148), a to – jak już wiemy – wskazuje na miłość wolną od wszelkich uroszczeń, zwłaszcza politycznych koniunktur i tradycyjnie pojętych narodowych racji. Wyzbytą narodowej pychy. I właśnie miłość – choć realna Polska jawi się jako mielizna: siermiężnej głupoty i gnuśnej uległości – sprawia, że Argo wyrusza, by „odnaleźć światło głębin”²⁹. Czytamy w eseju: „szukałem wciąż światła dla miłości mojej” (*Do źródeł*, s. 149). I bezpośrednio po tym wyznaniu pojawia się obraz otchłani „czarnego zionącego Ognia”. Obraz wyraźnie korespondujący – za sprawą analogii i lustrzanych odwróceń – z „wyjąłym zimnem Miłości”, a pośrednio z zapowiadany wcześniej blaskiem rodzącej się na nowo prawdy³⁰. Jakości te – by tak rzec – oświetlają się wzajemnie. Opisuje je mowa odwróceń. Reprezentują bowiem rzeczywistość – jakby powiedział Aldous Huxley – przedwiecznie intensywną, posiadającą „nieskończone znaczenie”,

²⁸ Posługuję się tu kolejno wyimkami z *Do źródeł*, s. 145, 146, 149, 146. Podkreślimy silną modalność wpisaną w budowany obraz. Okrętem steruje zaledwie garść Argonautów „lecz i oni są tylko wyobraźalni, wielkości irracjonalne – widma!” (*Do źródeł*, s. 146).

²⁹ *Do źródeł*, s. 145; w kwestii obrazu Polski i stawianych przez Micińskiego diagnoz, które nie odbiegają tu od sądów wyrażanych przez niego wielokrotnie w innych tekstach, por. s. 145-147.

³⁰ Przypomnijmy, podmiot tej narracji wyznaje: „zapalam blask w imię jakiej umarłej i nowo rodzącej się prawdy nie wiem” (por. *Do źródeł*, s. 148).

wypełnioną ciemnym świecidłem „czystego istnienia” i „palącej intensywności sensu”³¹; rzeczywistość ze wszech miar paradoksalną. Miciński powie o niej: „niepodobieństwo”³². Dodajmy, że jej niezwykłą naturę oddaje po części kategoria „zwątpienia”, pojawiająca się w zajmującym nas tu od pewnego czasu eseju. W wyodrębnionym graficznie fragmencie autor *Fundamentów Nowej Polski* zapyta:

Lecz czy przebiliśmy już i dno zwątpienia, „w którym Bóg zamknął wszystko, aby przez łaskę wszystkich zbawił?” (św. Paweł)³³.

Bezdenne zwątpienie – przeciwieństwo niezachwianej wiary – jest tu warunkiem wylania się łaski: powszechnego zbawienia, w którym widzieć można radykalny i ostateczny modus rzeczywistości „przedwiecznie intensywnej”. Miciński parafrazuje tłumaczenie Wujka. Fragment *Listu do Rzymian*:

Albowiem zamknął Bóg wszystko w n i e d o w i a r s t w i e, aby się zmiłował nad wszystkimi³⁴.

W szkicowanym kilka kartek dalej projekcie narodowej duszy tak właśnie rozumiane z w ą t p i e n i e zestawia bezpośrednio z w i a r ą:

Naród winien mieć duszę przed sobą w całej pełni jak olbrzymią górę [...] – z jej pustynią toczących się głazów – zwątpieniem – z jej lodozwałami wiary, które iskrzą w słońcu i w mroku wśród gwiazd – karmiąc rzeki i chmury! (*Do źródeł*, s. 157)³⁵.

³¹ A. H u x l e y, *Drzwi percepcji*, w: t e n ż e, *Drzwi percepcji. Niebo i piekło*, tłum. P. Kołyszko, Warszawa 1991, s. 14, 21, 35.

³² Oczywiście, to tylko jedna z używanych przez autora *Niedokonanego* sygnatur „drugiej strony”. W związku z interesującymi nas tu zagadnieniami wydaje się jednak szczególnie operatywna. W manifeście otwierającym tom *Do źródeł duszy polskiej* czytamy: „Wierzmy w prometejski ogień, ponieważ nam przepala wnętrze. / Miłujemy – niepodobieństwo, ponieważ działa w cudzie i duchu bożym” (*Do źródeł*, s. 15), i dalej, a mowa tu o tytułowych „straceńcach”, czyli o zaprojektowanych przez tekst odbiorcach: „Błądni rycerze, szturmujący zamek niepodobieństwa, mistyczny poemat Niedokonalnego czytający w swych gwiazdach” (*Do źródeł*, s. 15-16). Por. też: „Źle mi jest – z moją własną duszą, której tu w Polsce tak smutno, tak nieswojo – a wszędzie ściga ją tęsknota za niepodobieństwem” (*Do źródeł*, s. 144).

³³ *Do źródeł*, s. 143.

³⁴ Rz 11, 32; podkr. moje. Ten sam passus w *Biblii Gdańskiej*: „Albowiem zamknął je Bóg wszystkie w niedowiarstwie, aby się nad wszystkimi zmiłował”.

³⁵ W przypisie autor przywołuje cytowany przeze mnie wyżej wyimek z listu św. Pawła (w tłumaczeniu ks. J. Wujka).

Ta inkluzja jest jeszcze jednym – jakże wymownym – śladem znaczonej przez Micińskiego a p o f a t y c z n e j drogi, która wiedzie ku obszarom intensywnie istniejącym, skrywającym – powtórzmy to raz jeszcze – prawdę i sens.

«HE MADE A HIDING FOR HIMSELF OUT OF DARKNESS».
FROM STUDIES OF TADEUSZ MICIŃSKI'S WRITINGS

S u m m a r y

Tadeusz Miciński is a dark writer. His eruptive, feverish imagination – and what follows from it, his work – is enlivened by the paradox. However, the creaky tone of that work, the dark, depressive aura that pervades it, the meandering twists of obscure references and breaks should not deceive us. It is not the destructive power of those gestures that is the essence of the work of the author of *Nietota*. The stake of his project is the light of the truth, or putting it in a different way: revealing the metaphysical background, the core and the meaning of reality.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: Tadeusz Miciński, Młoda Polska, poezja Młodej Polski, sztuka interpretacji.

Key words: Tadeusz Miciński, Young Poland, poetry of Young Poland, art of interpretation.